

METAMORFOZY

Scenariusz etiudy z udziałem dorosłych i młodzieży. Powstał na podstawie pracy warsztatowej z grupą.

Dla osób powyżej 15. r. ż.

WYSTĘPUJĄ:

Dorośli

Młodzież

Na scenie jest 10 białych krzesel, stojących tyłem do widowni.

Scena 1. ROŚLINY

Muzyka fortepianowa.

Światło rozjaśnia się.

Aktorzy skuleni, w różnych miejscach sceny. Powoli, rosną, rozwijają się, podnoszą się, rozkwitają.

W pewnym momencie muzyka zacina się. Rośliny ustają w rozwoju - aktorzy zastygają. Nadchodzi kryzys.

Scena 2. BYĆ, ALBO NIE BYĆ

Aktorzy zastygnięci w swoich pozach.

Jeden z aktorów unosi głowę – mówi do widowni:

D1: Być albo nie być – oto jest pytanie.

Aktorzy zaczynają powtarzać szeptem, cichutko, każdy do siebie: Być, albo nie być. Powtarzają to, chodząc pomiędzy krzesłami, najpierw z taką samą intensywnością, potem dzieląc się na dwie grupy.

Dorośli, jakby przytłoczeni, zmęczeni, chodzą coraz wolniej, w końcu siadają na krzesłach tyłem do widowni.

Młodzi, jakby pospieszani jakimś wewnętrznym przymusem, chodzą coraz szybciej, są coraz bardziej nerwowi, coraz bardziej zestresowani.

Nagle rozlega się intensywny dźwięk fortepianu – wszyscy zastygają tyłem do widowni.

Scena 3. OCZEKIWANIA

Młodzi stoją tyłem do widowni, dorośli siedzą, tyłem do widowni. Młodzi mówią poniższe teksty odwracając się na chwilę do widowni, a potem wracając do swojej pozycji:

M1: Zaopiekujesz się dziećmi mam, prawda?

M2: Tylko w tygodniu, weekendy będą dla ciebie.

M3: Monika chciałaby jak najszybciej wrócić do pracy, sama rozumiesz.

M4: Zbyt długa przerwa może być dla niej niekorzystna.

M5: Tylko tyle, ile nas nie będzie, osiem godzin dziennie, od poniedziałku do piątku. No oczywiście z zakładką na dojazd do pracy.

M6: Nic takiego, obiad, spacer, zakupy.

M7: Delegacje mam tylko czasami, więc nocowanie... to nie będzie często.

M8: Nie chcemy, żeby obca osoba opiekowała się dziećmi.

M9: Dużo lepiej, jeśli będą z babcią. Sama rozumiesz, prawda?

M10: No jasne, że nie od razu, dopiero wtedy, kiedy młodsza zacznie chodzić.

DOROŚLI (*odwracają się na krzesłach, mówią jak echo*): Chodzić, chodzić, chodzić, chodzić...

D2: Lubię chodzić. Lubię chodzić na spacer do łazienek. Lubię chodzić z kimś i lubię chodzić sama. Lubię nie mieć celu, tylko chodzić dla samego chodzenia... Lubię....

Młodzi wchodzi jej w słowo.

M1: Mam, dzwonię tylko na chwilę. Chciałam potwierdzić święta.

M2: Będziemy w wigilię o szesnastej.

M3: My, dzieci, Piotrek z Helenką, Asia i Andrzej, no i rodzice Błażeja. No wiesz, nie chcemy żeby byli sami.

M4: Także wszystko będzie tak, jak zwykle.

M5: Jak zwykle u ciebie.

M6: I pamiętaj, że Helenka nie je mięsa. A Sławcio jest uczulony na gluten.

M7: Na gluten, mamó. Wiesz, co to gluten?

M8: No i nie szykuj za dużo, mamó.

M9: Nie ma sensu, żeby się zmarnowało.

M10: Mamó, nie szykuj za dużo!

DOROŚLI (*jak echo*): Dużo, dużo, dużo, dużo....

D3: Kiedyś nie było nic... a teraz jest tak dużo... dużo wszystkiego. Czasem mam wrażenie, że za dużo. Dlatego lubię przychodzić tu, do Łazienek. Tu jest cicho i spokojnie. Lubię siadać na ławce i patrzeć na wodę. Lubię...

M1: To niezwykle, że nauczył się pan tekstu. Że zapamiętał pan tyle słów...! Proszę nam zdradzić, jak długo ćwiczył pan swoją rolę? Czy ktoś panu pomagał? W tym wieku, to chyba nie jest proste...?

DOROŚLI: Proste....

D4: Lubię to, co proste. Rzeczy proste wydają mi się bardziej istotne. Tak jak drzewa i liście i kwiaty i spacer...

M2: A pani jeszcze, gdzieś chodzi? W tym wieku? Ale po co? To nie lepiej w domu coś porobić? Posprzątać, telewizor pooglądać, odpocząć?

D5: Odpocząć... Co to właściwie znaczy „odpocząć”?

M3: Nie rozumiem mamó, co masz na myśli? Jak to cię nie będzie? Jak to nie... Co? Wyjeżdżasz? Czy ty pamiętasz, ile ty masz lat? Pesel to pesel! A jeśli coś ci się stanie? Kto weźmie za to

odpowiedzialność? Czy ty siebie słyszysz? Wszystko ma swoją kolej! Nie wygłupiaj się, mamó. Nie bądź śmieszna. Nie błaznuj. Nie zabieraj miejsca młodszym. Nie widzisz, że każdy wiek ma swoje prawa?

Młodzi w rzędzie, jak żołnierze, recytują równo, maszerując, jakby to były jakieś wytyczne, które kazano im przyswoić.

MŁODZI:

„Jak to, czyż nie widzicie,
że rok dzieli się na cztery pory roku,
jak i ludzkie życie?
Słaby, do dziecka podobny jest wiosną. /.../
Po wiosnie idzie wiek dojrzały, podobny do młodzieńca.
Żaden wiek nie jest większej mocy i płodności.
Lecz już mijają zapały młodości, nadchodzi jesień dojrzała /.../
Spokojna, skronie siwizną oprószy.
A dalej siwa zima zdąża drżącym krokiem. /.../
Siwa zima zdąża drżącym krokiem.
Siwa zima zdąża drżącym krokiem.
Siwa zima zdąża drżącym krokiem.

/fragment z „Przemian” Owidiusza/

D1: Nie! Nie! Stop. To nie tak, nie tak.

Scena 4. MŁODOŚĆ W DOJRZAŁOŚCI, DOROSŁOŚĆ ZBYT WCZEŚNIE

D1: Miałam 74 lata, kiedy wszedłem na Rysy.

D3: Miałam 70 lat, kiedy robiłam karierę w korporacji.

D5: Miałam 72 lata, kiedy zaczęłam grać w tenisa stołowego.

D2: Miałam 60 lat, kiedy pierwszy raz popłynęłam kajakiem.

D4: Miałem 65 lat, kiedy zacząłem trenować śpiew operowy.

D6: Miałam 64 lata, kiedy się zakochałam.

D7: Miałam 66 lat, kiedy pojechałam do Indii.

D8: Miałam 62 lat, kiedy nauczyłam się grać w szachy.

D9: Miałam 73 lata, kiedy po raz pierwszy stanęłam na scenie

Muzyka.

Młódzież tworzy rzeźbę, pomnik skomplikowanej życiowej drogi.

D1: Życie jest pełne zakrętów

D3: zagadkowe

D5: dziwne

D2: różnorodne

D4: niejednoznaczne

D6: skomplikowane

D7: zaskakujące

D8: rozchwiane

D9: pełne goryczy

D3: radosne

D5: zmienne

D2: sinusoidalne

D1: wymykające się wszelkim definicjom...

Młodzi wychodzą z rzeźby i mówią swoje zdania, dotyczące ich doświadczeń nieadekwatnych do wieku.

M1: Miałam 11 lat, kiedy pomagałam rodzicom pozbierać się po rozwodzie.

M2: Miałam 4 lata, kiedy doświadczyłam przemocy.

M3: Miałam 12 lat, kiedy wzięłam tabletkę „dzień po”.

M4: Miałam 17 lat, kiedy uczyłam się po czternaście godzin dziennie.

M5: Miałam 9 lat, kiedy pierwszy raz pomyślałam o samobójstwie.

M6: Miałam 8 lat, kiedy widziałam, jak mama wyrzuca rzeczy taty przez okno.

M7: Miałam 14 lat, kiedy świat stracił dla mnie sens.

Wszyscy powtarzają: Być albo nie być.

Scena 6. OPOWIEŚCI OSOBISTE

Młodzi siadają z boku. Dorośli siedzą na krzesłach przodem do widowni.

D3: Moja starość, zaczęła się w dniu mojego ślubu. Smutna, szara i bezlistna. Starość przyciśnięta do ziemi zbyt dużym brzemieniem. Samotna i krucha. Myślałam, że już nic mnie nie czeka, tylko pasmo cierpienia i smutku. Miałam wtedy 25 lat i wydawało mi się, że jestem u schyłku życia...

D8: Jeśli lato jest dorosłością, to moje pierwsze lato, wydarzyło się wtedy, kiedy mama wysłała mnie po raz pierwszy do sklepu po chleb. Chleba w sklepie nie było i trzeba było czekać. Czekałam długo, ściskając w ręku pieniądze.

D6: W końcu dostałam bochenek, ale był tak gorący, że nie mogłam go unieść. Parzył mi dłonie, a kiedy próbowałam nieść go w fartuszkach, parzył mi brzuch, tak, że nie mogłam wytrzymać. Przez całą drogę do domu toczyłam chleb po trawie. Miałam wtedy sześć lat.

D7: Leżałam w szpitalu z zamkniętymi oczami i słyszałam jak lekarze zastanawiają się czy umrę. A przecież chciałam tylko przejechać się motorem z tym chłopakiem, który miał ładne oczy.

D1: Motor był czerwony, nowy i piękny. Jechaliśmy szybko, a potem ta kładka nad rzeką i zakręt i...

D7: Nie pamiętam, co było dalej. Śmierć nie zawsze czeka na nas na samym końcu. Ja miałam osiemnaście lat, kiedy spojrzała mi w oczy...

D4: Myślę, że życie to góry i doliny, to szczyty i przepaście, a my jesteśmy wędrowcami, którzy wciąż przemierzają to górskie pasmo, w górę i w dół, w górę i w dół.

D5: Ze szczytów widać wiosnę i lato, widać horyzont i perspektywę. Ale czym niżej tym trudniej.

D9: Kiedy umarł mój syn, długo spadałam w przepaść. To była przepaść bardzo głęboka i bardzo ciemna. Myślałam, że nigdy już nie zobaczę słońca. Że to jest właśnie koniec. Że to jest nie istnieć. Nie być.

WSZYSCY: Być albo nie być... */powtarzają szeptem/*

Dorośli idą na tył sceny.

D2: „Żadna rzecz nie zostaje w tej samej postaci. Natura, niezmordowana Odnawicielka świata – wciąż wyprowadza z jednych drugie lepsze formy. Wierście mi, żadna świata cząsteczka nie ginie, jedynie zmienia się i odnawia. Urodzić się, to znaczy stać się czymś, czego nie było, umrzeć, przestać być tym samym. A choć coś się przeniesie z tej do innej rzeczy, to jednak całość w sobie trwa niezmienną.”

/”Przemiany” Owidiusz/

D1: Być...

MŁODZI: Świadomość, emocje, obecność, chwila, intensywność, wyrazistość, człowieczeństwo...

D1: ...albo nie być...

MŁODZI: Śmierć, przemijanie, odejście, odmowa, stagnacja, niemożność bycia sobą, samotność...

D1: ...oto jest pytanie.

Muzyka.

Scena 7. SPOTKANIE

WNUCZKA: Halo?

BABCIA: Halo...

WNUCZKA: Babcia?

BABCIA: Julka? Czy coś się stało?

WNUCZKA: Tak... nie... to znaczy... nic się nie stało, tylko.... Chciałam zapytać, czy poszłabyś ze mną na spacer?

BABCIA: Teraz? A ty nie jesteś w szkole?

WNUCZKA: Nnno... nie. Jakoś nie.

BABCIA: A rodzice?

WNUCZKA: Rodziców nie ma w domu. A ja... Tak... pomyślałam, że może... pójdziemy, gdzieś... pochodzić... Ale jeśli nie masz czasu, to...

BABCIA: Mam. Mam czas. Możemy iść do Łazienek, chcesz? Pojedziemy autobusem. Naszykuję nam coś do jedzenia.

WNUCZKA: Tak, do Łazienek. Pojedziemy autobusem. Nie musisz nic szykować, możemy po prostu pochodzić... iść na kawę, czy coś... Pijesz kawę, Babciu?

BABCIA: Idziemy zieloną alejką Łazienek. Ja i moja wnuczka. Ma zapuchniętą twarz i smutne oczy. Idziemy razem, a słońce prześwieca przez liście drzew. Za chwilę usiądziemy na ławce. Wyjmę z koszyka zupe owocową i zjemy ją razem, patrząc na łabędzie. Życie jest zawile i ma kręte ścieżki. Ja jestem tym klonem, który zwiesza konary spokojnie, nad taflą wody. Ona płynie po jeziorze i szuka swojego portu. Idziemy razem, moja wnuczka i ja. Idziemy zieloną alejką Łazienek.

EPILOG

Muzyka

[wszyscy śpiewają]

Obowiązki, sesja, presja,

lęk, brak siły i depresja.

Bardzo ciężko jest czasami

co z planetą i co z nami?

Jest niepewność i kryzysy,
są zawile życiorysy.
Życie ma tak wiele twarzy.
Nie wiadomo, co się zdarzy?

RAZEM:

Ref.

Polska codzienność, kiedyś i dziś.
Braki, kompleksy, bezwstyd i wstyd.
Kim jesteś dzisiaj, jaki twój mit?
Czemu tak bardzo boisz się być?

DOROŚLI:

Są historie i wspomnienia,
i bolesne wydarzenia.
Pasma cierpień, czy naučka?
W czerwcu rodzi mi się wnuczka!

Więc do przodu, więc pobudka
życie płynie, gorzka wódka.
Skoro dzieci już wyrosły,
czas na spa - spa dla dorosłych!

RAZEM:

Ref.

Polska codzienność, kiedyś i dziś.
Braki, kompleksy, bezwstyd i wstyd.
Kim jesteś dzisiaj, jaki twój mit?
Czemu tak bardzo... boisz się być?

RAZEM:

Żyjmy chwilą, bo czas mija,

okoliczność wreszcie sprzyja.
Być dla siebie, leczyć duszę,
wiedzieć, że nic - nic nie muszę!

Za zakrętem czeka wiosna.
Wcale nie ostatnia prosta.
Teraz czas jest na zabawę.
Dajcie mi tu mocną kawę!

/Aktorzy dopowiadają, jeszcze na muzyce: Dla mnie espresso, espresso doppio, dla mnie cappuccino, z mlekiem sojowym, bez laktozy, na zwykłym, tradycyjna sypana.../

KONIEC